

WYDANIE NADZWYCZAJNE

GŁOS SĄDOWNICTWA

MIESIĘCZNIK POŚWIĘCONY ZAGADNIENIOM SPOŁECZNO-PRAWNYM I ZAWODOWYM

NACZELNY ORGAN PRASOWY ZRZESZENIA SĘDZIÓW I PROKURATORÓW R. P.
(WYDAWNICTWO ZARZĄDU GŁÓWNEGO ZRZESZENIA).

Warszawa 15 maja 1935 r.

Orędzie P. Prezydenta Rzeczypospolitej

DO OBYWATELI RZECZYPOSPOLITEJ!

Marszałek Józef Piłsudski życie zakończył.

Wielkim trudem Swego życia budował siłę w Narodzie, genjuszem umysłu, twardym wysiłkiem woli Państwo wskrzesił. Prowadził je ku odrodzeniu mocy własnej, ku wyzwoleniu sił, na których przyszłe losy Polski się oprą. Za ogrom Jego pracy danem Mu było oglądać Państwo nasze jako twór żywy, do życia zdolny, do życia przygotowany, a Armję naszą — sławą zwycięskich sztandarów okrytą.

Ten największy na przestrzeni całej naszej historji Człowiek z głębi dziejów minionych moc Swego Ducha czerpał, a nadludzkiem wytężeniem myśli drogi przyszłe odgadywał.

Nie Siebie tam już widział, bo dawno odczuwał, że siły Jego fizyczne ostatnie posunięcia znaczą. Szukał i do samodzielnej pracy zaprawiał ludzi, na których ciężar odpowiedzialności skolei miałby spocząć.

Przekazał Narodowi dziedzictwo myśli o honor i potęgę Państwa dbałej.

Ten Jego Testament, nam żyjącym przekazany, przyjąć i udźwignąć mamy.

Niech żałoba i ból pogłębią w nas zrozumienie naszej — całego Narodu — odpowiedzialności przed Jego Duchem i przed przyszłemi pokoleniami.

Prezydent Rzeczypospolitej (—) I. MOŚCICKI.

Warszawa — Zamek dnia 12 maja 1935 roku.

Odezwa P. Ministra Sprawiedliwości

do wszystkich sędziów, prokuratorów oraz urzędników i funkcjonarjuszów niższych wymiaru sprawiedliwości.

W dniu 12 maja 1935 roku opuścił nas nazawsze Wódz Naczelny i Pierwszy Marszałek Polski, Józef Piłsudski.

Odszedł w wieczność Największy Człowiek, jakiego Polska w ciągu dziejów wydała.

Pozostawił nam On w spuściźnie Wyzwoloną i Niepodległą Polskę, wskrzeszoną nadludzkim Jego genjuszu wysiłkiem.

Cios, który uderzył w nas, w niczem nie może osłabić naszych poczynań nad rozwojem i potęgą Polski.

Wierni zawsze ideałom Pierwszego Marszałka Polski, natchnionym bezgraniczną miłością Ojczyzny, trwać będziemy na straży przekazanego nam dziedzictwa, aby okazać się godnymi spuścizny, jaką nam pozostawił.

Minister Sprawiedliwości

(—) CZESŁAW MICHAŁOWSKI.

Warszawa dnia 13 maja 1935 roku.

Nadzwyczajne Posiedzenie Zarządu Głównego Zrzeszenia Sędziów i Prokuratorów R. P.

Niezwłocznie po otrzymaniu żałobnej wieści o zgonie Marszałka Piłsudskiego zwołane zostało w dniu 13 maja nadzwyczajne uroczyste posiedzenie Prezydjum Zarządu Głównego Zrzeszenia Sędziów i Prokuratorów ze współudziałem wszystkich zamieszkałych w stolicy członków tego Zarządu oraz ich zastępców.

Po otwarciu posiedzenia Prezes L. Supiński w serdecznem przemówieniu dał wyraz uczuciom głębokiego bólu, jaki ogarnął wszystkich sędziów i prokuratorów z powodu zgonu Wodza Narodu.

Uchwalono wysłać depeszę do p. Ministra Sprawiedliwości z prośbą o wyrażenie w imieniu całego sądownictwa polskiego kondolencji p. Prezydentowi Rzeczypospolitej oraz depesze kondolencyjne do p. Marszałkowej Piłsudskiej oraz p. Jana Piłsudskiego, dawnego wieloletniego członka Zarządu Głównego Zrzeszenia.

Dla uczczenia pamięci Wielkiego Budowniczego Państwa Prezydjum Zarządu Głównego przeznaczyło doraźnie 1.000 zł. na potrzeby szkolnictwa powszechnego na Ziemi Wileńskiej.

Nadto Prezydjum wystosowało do ogółu sędziów i prokuratorów następującą odezwę:

KOLEDZY!

Przed półwieczem niespełna powrócił z ziemi wygnania do ziemi Ojczystej Józef Piłsudski.

Przybył, kiedy dni niedoli polskiej spływały w wieczność pomiędzy wschodami nadziei a zmierzchami rozpaczy.

Przybył, kiedy myśli i serca nasze szukały — nie wiary samej, gdyż ta nie słabła, — ale twórczego tej wiary wyrazu.

Przybył śladem największych w Narodzie, aby uczyć, że jeśli wiarą jest Polski Niepodległość, to wiary tej jedyną modlitwą — czyn ofiarny.

Uczniami Jego stali się wszyscy, których serce umiało kochać, których myśl była odważna, a wola świadoma i niezłomna.

Robotnik przy warsztacie swoim i górnik w kopalni i chłop przy pługu wyznawcami Mu byli i towarzyszami.

Kształcił w nich myśl Polaka, sumienie obywatela, godność człowieka i odwagę wojownika, niejednokrotnie na ich czele w nierówny bój wstępując.

I gdy wierna już stała przy Nim brygada ludzka, los zesłał wymodloną przez wieszcza wojnę o wolność ludów.

Któż, jak nie On, miał widną przed sobą drogę jedyną, drogę czynu zbrojnego? Któż, jak nie On, drogą tą, znaczoną nieprzebranemi trudami i cięższemi od nich wyrzeczeniami, wwiódł nas w granice tworzonej przez siebie Niepodległej a Najjaśniejszej Rzeczypospolitej? I któż wreszcie, jak nie On, całą Polskę ogarniając, wszystkiem w niej jaknajmądrzej rozporządzał?

Nauczycielem był, Wodzem i Twórcą.

Dziś, gdy na pogrzebny stos Tego Rycerza Ojczyzny przyniosą wierni żołnierze kłody z lasów bezdańskich, bierwiona z okopów na Polskiej Górze i pale z mostów przez Niemen czy Styr budowanych, gdy stos ten zapłonie wielkim ogniem Nieśmiertelności, my w jego płomienie wpatrzeni, smutku i żalu lecz i podziwu pełni, przysięgnijmy sobie zawsze i wszędzie Polsce Niepodległej wiernie służyć, w pracy swej Jego nakazami się kierować, ideę zbratania w służbie publicznej krzewić.

Józef Piłsudski

„Są ludzie i są prace ludzkie tak silne i tak potężne, że śmierć przezwyciężają, że żyją i obcują między nami".

Z przemówienia Marszałka Piłsudskiego w Krakowie na Wawelu z okazji sprowadzenia do kraju prochów Juljusza Słowackiego (28 czerwca 1927 roku).

Z cichego Belwederskiego dworu odszedł w wieczność Pierwszy Żołnierz Rzeczypospolitej.

Stoimy bezsilni wobec Majestatu Śmierci, wobec niezbadanych wyroków Opatrzności, wobec wydarzenia dziejowego tak wielkiego, że zwykłe słowa ludzkie nie są w stanie jego ogromu i wagi wyrazić.

Józef Piłsudski, Wódz Narodu, Budowniczy Wskrzeszonego Niepodległego Państwa Polskiego, Pierwszy Marszałek Polski — nie żyje.

Wśród najczarniejszej narodowej nocy podjął On olbrzymi, nadludzki trud walki o człowiecze prawo do życia małego szarego współobywatela, o wolność narodową i społeczną, o własne Niepodległe Państwo.

W ciągu szeregu swych lat młodych nieugięty i niezłomny rzucał

On raz wraz z podziemia mocne, gorące, krzepiące słowa i hasła, budząc sumienia ludzkie, zgłaszając najświętszy protest przeciwko gwałtowi i przemocy, gromadząc ludzi idei do wyzwoleńczego czynu.

I chociaż *„zorza nasza paliła się na horyzoncie tak mglisto, że zdawało się, iż noc ją zgasić musi”*, poszedł ze swym wiernym zastępem w krwawy bój Wielkiej Wojny, wyrąbał granice zmartwychwstającej Ojczyzny, stwierdził jej nieprzedawnione prawa do niepodległego bytu.

Wielki Wódz i Zwycięzca w walkach o wolność Narodu, Wielki Człowiek, wielki niezwykłą prostotą przy ocenie żołnierskim skrótem swego duchowego oblicza:

„Całe życie walczyłem o znaczenie tego, co zowią imponderabilja, jak — honor, cnota, męstwo i wogóle siły wewnętrzne człowieka”.

Prowadził Rzeczpospolitę szerokim rycerskim szlakiem, szlakiem potęgi i chwały.

Dążył, jak Sam to pięknie powiedział, do tego, by *„uczynić z Polski ośrodek kultury, w którym rządzi i obowiązuje prawo”.*

GŁOS SĄDOWNICTWA.

Marszałek Piłsudski o prawie

Przemówienie

na Uniwersytecie Jagiellońskim po odebraniu dyplomu doktora praw honoris causa w dniu 29 kwietnia 1921 r.

Magnificencjo, szanowni panowie profesorowie!

Z głębokiem wzruszeniem dziękuje panom za godność, którą mnie obdarzyliście. Jeżeli mówię o wzruszeniu, to proszę wierzyć, że wymawiam to słowo nie dla zdawkowego frazesu, zwykłego przy przyjęciach i uroczystościach. Wzruszenie moje jest szczere i wynika z dość skomplikowanych przyczyn, związanych z mojem życiem. Jestem wychowankiem — o ile mam szkołę rosyjską nazwać wychowaniem — szkoły, umieszczonej w szanownych murach młodszej siostrzycy uniwersytetu Jagiellońskiego, sławnej Almae Matris wileńskiej, Almae Matris najświetniejszych serc polskich naszych wieszczów. Byłem w niej wychowankiem w chwili największego upokorzenia tych murów, w chwili jaskrawego zaprzeczenia celu, dla którego niegdyś były wzniesione. Tem większym szacunkiem, tem większą tęsknotą napawały mnie dalekie mury wszechnicy Jagiellońskiej, Almae Matris wszystkich wszechnic polskich, gdzie w jedynem miejscuześrodkowały się wysiłki nauki i sztuki polskiej. Zrozumiecie więc panowie wzruszenie, że właśnie tu w Krakowie dostępuję zaszczytu uznania mych prac i skromnych zasług.

Zechcieliście panowie wspomnieć o mojej pracy dla prawa i umocnienia jego znaczenia w Polsce. Wzrosłem w kraju, gdzie prawem było bezprawie, gdzie każdy człowiek, nie mający skłonności do łapania ryb w mętnej wodzie, tęsknić musi do prawa, które stoi nad wolą, samowolą lub kaprysem człowieka. Następnie los kazał mi być żołnierzem, a żołnierza wielkie zjawisko wojny wychowuje nie w prawie, a w samowoli i gwałcie. W tych samych warunkach, co ja, rosło

i wychowywało się obecne pokolenie polskie, w którem Opatrzność i złe czy dobre moje losy wyznaczyły mnie na przedstawiciela najwyższej władzy. Pierwszem mojem postanowieniem było szukanie prawa i umacnianie poczucia jego w całym narodzie. Jak widzę, praca ta odbywa się w trudnych bardzo warunkach i nie jest do załatwienia w szybkiem tempie. Rozmaitość pojęć prawnych, demoralizacja, wniesiona przez wojnę, przyzwyczajenie do samowoli, nieraz nieświadome jej szukanie, oto przeszkody, stojące tej pracy na drodze. Objektywnie myśląc, nie mogę powiedzieć, że moje skromne usiłowania dały dotychczas wielkie, a tak pożądane wyniki, pomimo że zawsze starałem się podtrzymać i nadać moc prawu, czy to, kiedy ono przewodzi życiu i je reguluje, czy to, kiedy łagodzi bóle i cierpienia, czy to wreszcie, gdy jest lex dura sed lex. Uznanie więc ze strony tak wysokiego ciała, jakiem panowie jesteście, pracy, której tak wielkie znaczenie nadaję, a która tak nikłe, niestety, przedstawia wyniki, wzrusza mnie, bo wzruszać musi. Wreszcie proszę dostojnych panów zapomnieć na chwilę, że stoję przed wami jako zwierzchnik naszego państwa, że ramiona moje są ozdobione zaszczytnym znakiem najwyższych dostojeństw wojskowych, i pozwólcie, że stanę przed wami z należnym szacunkiem, jako młody doktorant przed swymi nauczycielami i władzami, i wyrażę swą gorącą wdzięczność, że jedynie na podstawie praktycznej i prawdopodobnie nie zawsze udolnej pracy, pracy na gruncie prawa, zechcieliście zwolnić mnie łaskawie od tak ciężkiej dla doktorantów pracy składania przed wami egzaminu.

Z odczytu, wygłoszonego d. 25 maja 1925 r. w Klubie Społeczno-Politycznym w Warszawie.

Wszędzie symbolem demokracji od jej początków jest to, co jest prawem. Usiłuje ona dać surogat siły, dając, jako symbol, — prawo, wiszące nad ludem. Prawo usuwa kaprys indywidualny, usuwa osoby, wyraźne twarze ludzkie, nie darząc ich nigdy momentem wieczności, czyniąc je zawsze reprezentantem czegoś, każąc im słuchać wyborców, dając abstrakcyjny symbol. Prawo gronostaje królewskie ubiera. Koronę złotą na głowę mu kładą. I dziś błędem jest demokracji, że sędziów tylko w skromne, czarne togi ubiera.

Czy jest to symbol wystarczający? Czy zimny blask prawa grzeje i pociesza? Czy nakaz i mus za sobą prowadzi? Czy niema w niem zbyt daleko sięgających wyjątków? Czy demokracja sama sobie nie przeczy, gdy mówi: naszym królem jest prawo, — i zarazem grzechy królików w grzechy prawa przeistacza?

Szukajmy jeszcze dalej. Czy są inne jakieś symbole, które w historji jak cement używane były, jak spoidło dla budowy demokracji? Gdy mowa o wojsku, jeden symbol jest widoczny. Gdy władza królewska się chwieje, gdy nadchodzi nowa epoka, zamiast symbolów, które z nieba brały swój początek, zostaje surogat cnoty: honor.

Honor — to bóg wojska, który niesie nakaz; ma taką siłę uderzenia, że śmierć wywołuje.

Strzeżcie się, panowie demokraci, go naruszać!

Ostatni cement pęka, ostatnia więź pęka! Honor jest potęgą.

I wszystkie złączone z nim zwyczaje, śmieszności nawet, są upiększeniem życia helotów demokracji, dzieci nakazu, żołnierzy i ich wodzów.

Prawo i honor, honor i prawo.

Gdy życie biorę i barwę zieloną życia, kolor nadziei ludzkiej, rozpatruję, gdy tych rzeczy szukam, które mają siłę symbolu, — nie mogąc rozwiązać problematu, wahając się pomiędzy miłością dla siły a miłością dla swobody, prócz prawa i honoru nic nie znajduję.

Prawo i honor, honor i prawo — cement to może wystarczający.

Z Zarządu Głównego Zrzeszenia

Prezydjum Zarządu Głównego Zrzeszenia S. i P. w osobach: Prezesa L. Supińskiego i Wiceprezesów K. Fleszyńskiego i K. Rudnickiego w imieniu zrzeszonego sądownictwa złożyło w d. 14 maja swoje podpisy w księdze kondolencyjnej w Belwederze.

Z Oddziałów i Kół Zrzeszenia pod adresem Prezydjum Zarządu Głównego nadszedł szereg depesz kondolencyjnych.

MŁODY PRAWNIK

KRONIKA RADY NACZELNEJ ZWIĄZKU ZRZESZEŃ APLIKANTÓW ZAWODÓW PRAWNICZYCH RZECZYPOSPOLITEJ POLSKIEJ

Przedstawiciele „Młodego Prawnika": Zygmunt Kapitaniak i Jerzy Poznański

Rada Naczelna Związku Zrzeszeń Aplikantów Zawodów Prawniczych Rzplitej Polskiej,jako przedstawicielka ogółu aplikantów, łącząc się z całem społeczeństwem polskiem w głębokiej żałobie narodowej, wysłała w dniu 13 maja r. b. następującą depeszę do Pani Marszałkowej Aleksandry Piłsudskiej:

„Wstrząśnięci do głębi zgonem Wielkiego Wodza i Budowniczego Państwa Polskiego składamy Pani Marszałkowej wyrazy najgłębszego bólu i zapewnienia gorącego współczucia i hołdu dla pamięci Pierwszego Marszałka Polski".

Rada Naczelna Związku Zrzeszeń
Aplikantów Zawodów Prawniczych R. P.

Również tego dnia Rada Naczelna wysłała depeszę kondolencyjną do Pana Ministra Sprawiedliwości.

Na specjalnem swem posiedzeniu odbytem w dniu 14 maja b. r. Rada Naczelna uchwaliła wezwać wszystkich aplikantów do wzięcia udziału w uroczystościach żałobnych, związanych z pogrzebem Marszałka oraz zamiast składania wieńca na trumnę Zmarłego postanowiła przeznaczyć sumę 100 złotych na budowę kopca Marszałka Józefa Piłsudskiego w Krakowie, zwracając się do ogółu kolegów z apelem do współdziałania w tej akcji.

W dniu 15 maja odbyło się w Sądzie Apelacyjnym w Warszawie wspólne żałobne zebranie obu Zrzeszeń Aplikantów: Sądowych i Adwokackich celem uczczenia pamięci Pierwszego Marszałka Polski.